Strajki 2008, czyli o tym jak zabraknie nam chleba — luminka

To co się dzieje w tym momencie w Polsce oscyluje między śmiesznością a tragizmem. Codziennie oglądając telewizję słyszę o jakimś strajku. A to nauczyciele jadą do Warszawy z transparentami w stylu: W szkole ciężka praca marna płaca, albo żony górników wykłócają się, również w stolicy, za swoich mężów, którzy prowadzą strajk okupacyjny w kopalni, dołączając do tego głodówkę. Innym razem słyszymy o odchodzących od łóżek pielęgniarkach lub chcących zamykać szpital lekarzach. Niedługo potem pojawia się zastój na wschodnich granicach, ponieważ celnicy przestają chodzić do pracy, a wkurzeni stojący w czterdziestokilometrowym korku kierowcy ciężarówek, planują zablokowanie Warszawy. Jakby tego było mało dziś przeczytałam w gazecie, że Pocztowcy również zapowiadają bojkot. A biednemu Tuskowi pozostaje chyba tylko siedzieć w swojej kancelarii i myśleć o tym, w jaki sposób można rozmnożyć pieniądze, ponieważ na każdą proponowaną podwyżkę wszystkie grupy zawodowe reagują jednym, zgodnym hasłem: MAŁO. No i strajkują dalej. Tak właściwie to cała sytuacja wygląda jeszcze nie najgorzej. Nauczyciele tylko raz przejechali się do Warszawy, pielęgniarki póki co prowadzą strajk ostrzegawczy, opuszczając raz na jakiś czas swoich pacjentów, a jako że korek na wschodniej granicy zaczyna się rozładowywać, kierowcy ciężarówek zrezygnowali z zablokowania Warszawy. Jednak budżet naszego państwa jest szczupły jak nieutuczone prosię i nie ma szans żeby wszyscy dostali tyle ile chcą. Tak, więc obiektywnie rzecz biorąc jeśli strajkujący się wściekną to nauczyciele nie przyjdą na matury, pielęgniarki znów wylądują pod Belwederem(choć na to chyba będą musiały poczekać do wiosny), lekarze przestaną nas leczyć, celnicy znów rzucą robotę, więc kierowcy ciężarówek jednak zablokują stolicę i masa ludzi nie dojedzie do pracy. Do tego dojdzie strajkująca poczta, czyli zastój w pocztówkach, telegramach ale i rachunkach, których nie uiścimy i zawiadomieniach bibliotecznych o niezwróconych książkach, których nie zwrócimy. Najgorsze z tego wszystkiego jest to, że niektóre te strajki są naprawdę aktem desperacji, bo jeśli początkujący nauczyciele dostają na rękę 700 zł, a niektóre pielęgniarki niewiele więcej, to ja się im nie dziwię, że strajkują. Powiedziałabym nawet, że to jest niehumanitarne. Przecież za takie pieniądze na miesiąc wyżyć nie można. No chyba, że pod mostem, gdzie nie ściągają pieniędzy za czynsz, telefon, prąd i wodę. Osobiście żyłam w dużym niedoinformowaniu jeśli chodzi o pieniądze zarabiane przez pielęgniarki i nauczycieli, więc zaraz może się okazać że inni zarabiają równie mało i na każdej krzyżówce w Warszawie będą się mijać grupy strajkujące, manewrując między blokującymi ruch tirami. Dlatego jestem niezmiernie ciekawa jak to wszystko rozwiąże rząd.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

luminka, dodano 30.01.2008 16:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.